Nr. 81. We Lwowie — Czwartek dnia 9. Kwietnia 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. „ na prowincyi 4 „ 95 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskie, Pasaż Hausmana; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 32; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Julius Leopold VII, Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Paryżu: C Adam Giborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Nowy zamach stanu w Serbii.

Lwów 8 kwietnia.

Właściwie nie możnaby mówić o zamachu stanu, skoro wszystkie konstytucye serbskie przyszły do skutku drogą oktrojowania, a nie parlamentarną. Wprawdzie konstytucyę z r. 1888 (przed abdykacyą Milana) przyjęła wielka skupczyna, ale pod presyą. Więc też można powiedzieć, że nowa wczoraj ogłoszona konstytucya przyszła do skutku drogą w Serbii prawowitą. Do telegramu wczora podanego, przybywa drugi:

„Równocześnie z powołaniem do życia nowej konstytucyi nastąpiło zatwierdzenie dotychczasowego rządu z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych Łozanicza, który ustąpił. Tekę jego objął minister robot publicznych Danicz. Między mianowanymi przez króla senatorami znajduje się 17 liberałów, 7 postępowców i 5 neutralnych. Król nie zamianował żadnego radykała. Wybór dalszych senatorów nastąpi dopiero wtedy, gdy w myśl konstytucyi mianowani senatorowie ułożą prowizoryczną ustawę wyborczą dla senatu i skupczyny. Prezesem rady stanu, która się składa wyłącznie ze senatorów, mianowany został gen. Bogiczewicz".

Tak więc konstytucya z r. 1901 została na parę godzin zniesioną, potem przywróconą, chociaż niezupełnie, a w międzyczasie nastąpiły zmiany w składzie senatu i rady stanu. Jak to rozumieć? Według wiadomości *Nowej Pressy* z Belgradu, niepodobna było utrzymać konstytucyi z r. 1901, która poprostu schlebia ludowi serbskiemu, wprawdzie zdolnemu, ale prawie w 90 prc. złożonemu z chłopów słuchających podżegań. A dalej dlatego, że radykali, którzy przy nadaniu konstytucyi byli u steru, całą ją do panowania swego stronnictwa dostosowali. I tak nietylko senat, radę stanu i trybunał kasacyjny dla siebie zagarnęli, postarali się w konstytucyi o grube płace i tak się urządzili, że niepodobna ich było wyprzeć z zajętych stanowisk. Taksamo ordynacyę wyborczą, tudzież ustawę prasową i o stowarzyszeniach przerobiono po myśli radykałów. Potworzono wysokie posady dla koryfeuszów radykalizmu.

Po prostu z konstytucyi wytworzono niezdobytą warownię rządów radykalnych. Ukazało się rychło, że fatalnie by było wydawać los korony i dobro Serbii jednemu stronnictwu na łaskę i niełaskę. Pięć miesięcy temu powołał król nieradykalny, neutralny gabinet Zinzar-Markowicz, który jednak nie zdołałby się utrzymać, gdyby wszystka reszta pozostała po dawnemu. W skupczynie, senacie, trybunale kasacyjnym i radzie stanu większość była w ręku radykałów i na każdym kroku stawiała opozycyę. Gabinet chciał przeprowadzić zmianę konstytucyi w drodze parlamentarnej, ale radykali stanowczo odmówili.

Juścić ciężkich ustępstw od nich wymagano, a więc najpierw zniesienia senatu, którego są z zasady przeciwnikami, ale bardzo wygodnie w nim się roztasowali. Dalej mieli się zrzec swoich większości we wspomnianych powyżej instytucyach, a wreszcie przystać na publiczne głosowanie zamiast dotychczasowego tajnego i popierać częściowo rząd przy wyborach. Czego nie chcieli uczynić po dobrej woli, to zarządził król wczorajszemi dekretami, a mianowicie zmienił skład senatu.

O ile konstytucya z r. 1901 zmienioną zostanie, z telegramów nie widać. Jak słychać, ma być przywróconą konstytucya z r. 1869 (z czasu małoletności Milana) wielce konserwatywna, wedle której król mianowałby członków rady stanu jak i sędziów, a jedni i drudzy byliby nieusuwalni. Senat zostałby zniesiony, a przywróconą natomiast wielka skupczyna, licząca trzy razy tyle członków, co obecna. Wiejskie okręgi wyborcze wybierałyby drogą prawyborów, miejskie bezpośredniemi wyborami.

Nadto miałaby teraźniejsza wolność druku być ograniczoną, czasopisma miałyby składać kaucye, a redaktorowie wykazać się odpowiedniem uzdolnieniem. Przełożonych gmin mianowałby rząd.

Bankructwo asymilacyi.

W swoim czasie *Kraj* petersburski ogłosił ankietę w kwestyi żydowskiej. Obecnie pismo to ogłasza artykuł p Orzechowskiego, będący niejako streszczeniem tej ankiety. W artykule owym autor stwierdza bankructwo polityki asymilacyjnej.

Po całym szeregu mozolnych poszukiwań, trzeba raz jeszcze powtórzyć starą, banalną prawdę, że — kwestya żydowska jest u nas bardzo trudna. Ale przynajmniej czy można zdać sobie mniej więcej jasno sprawę: dlaczego jest tak trudną? dlaczego my, sami jedni prawie w rzeszy europejskich społeczeństw, nie potrafimy sprawy żydowskiej wprowadzić na pomyślne dla siebie tory? Otóż na te pytania można próbować odpowiedzieć.

A więc pierwsza przyczyna, dla której nie możemy sobie poradzić z żydami naszymi, jest to wielka ich masa. W dziesięciu guberniach Królestwa Polskiego liczą statystycy więcej, jak półtora miliona żydów (niektórzy nawet liczą ich do dwóch milionów). Stanowi to do 20 prc. ludności całej. Taka proporcya nie istniała w przybliżeniu nawet nigdzie tam, gdzie ją załatwiono. We Francyi, Anglii Niemczech, liczą 2, 3 do 5 prc. żydów. Ta olbrzymia ilość żydów u nas, jak stanowi pierwszą przyczynę rozpaczliwie niemal ujemnego stanu sprawy żydowskiej, tak też jest pierwszym walnym argumentem przeciwko tej garstce działaczy społecznych, którzy prowadzili robotę asymilacyjną, świadomą, programową.

— Iluż wy żydów spolszczycie na rok?! — wołają im — stu, dwustu. Kropla w morzu!

I naprózno asymilatorzy odpowiadają im, iż robota to, obliczona na wieki.

— Na wieki! Czy wy myślicie, że macie z ilością choć dużą, ale określoną do czynienia? Z dwoma milionami?! Wcale nie. Wy macie do roboty z 20 proc. Za lat sto żydów będzie tu cztery albo i pięć milionów. Raczej więcej aniżeli mniej, bo cyfry dowodzą, iż żydzi mnożą się u nas szybciej, aniżeli chłopi, choć ci zyskali od jednego z mężów stanu epitet: królików...

I, przypierani do muru, asymilatorzy przyznają w końcu, że idą oni po żmozolnej i niesłychanie dalekiej (jeżeli nawet nie „nieskończenie dalekiej") ścieżce asymilacyi dlatego, ponieważ żadnej innej nie widzą.

Ta ogromna ilość żydów u nas — i bez względnie ją biorąc, i stosunkowo — jest faktem, na który nie można nie położyć nacisku, którego dalej, nie należy zapominać przy jakiejkolwiek robocie programowej. Asymilacya, tam gdzie się przyjmuje, nie da się zatrzymać na tej lub innej fazie, nakreślonej przez programy jako kres, lecz z fatalnością siły wyższej dąży do kresu ostatecznego, do asymilacyi ostatecznej, do całkowitego zlania się zasymilowanego indywiduum z asymilującem środowiskiem, a więc do chrztu, do małżeństw mieszanych, do pomieszania krwi. Otóż, gdyby przez jakiś cud społeczny, można było przeprowadzić zupełną i ostateczną asymilacyę żydów w jakimś krótkim, dwudziestoletnim okresie czasu naprzykład, czy takie rozwiązanie kwestyi żydowskiej możnaby uważać za pożądane dla nas? Wątpliwości się cisną jedna po drugiej. Takie wchłonięcie w organizm społeczny, w samą krew polską, tylu elementów rasowo obcych, przez wieki fizycznie i moralnie zdegenerowanych — mogłoby spowodować, jeżeli już nie coś innego i nie coś gorszego, to co najmniej szkodliwe rozcieńczenie swoich pierwiastków.

Znam też niejednego człowieka, który każdej chwili gotów jest otworzyć swój dom i swoje serce przed uczciwym i wykształconym żydem, który jednakże, gdy przed nim rozwijają program asymilacyi, szepce, upadając na duchu:

— Ach! żeby ich nie było dużo, tak strasznie dużo...

Sprawy zagraniczne.

Sprawa macedońska.

Pester Lloyd donosi, że zaraz po zranieniu konzula rosyjskiego w Mitrowicy ambasadorowie rosyjski i austryacki upomnieli Portę do spiesznego zarządzenia środków, aby tam, gdzie Albańczycy stawią opór zleceniom sułtana i rolę władców odgrywają, rozumny porządek został przywrócony. Okropne to przecie muszą być stosunki, jeżeli konzul państwa obcego widział się zmuszonym, dopiero przyprzeć komendanta miasta i osobiście dopilnować, aby miasto nie padło w ręce zebranej na prędce bandy albańskiej.

Porta odpowiada, że oblężenie Mitrowicy snać nie było rzeczą groźną, jeżeli szczupła załoga miejscowa wystarczyła do zupełnego w dwóch godzinach odparcia i rozproszenia najazdu i jest w tem dowód, jak mało było Albańczyków i jak liche jest ich uzbrojenie. *Pester Lloyd* powiada, że zranienie Szczerbiny było aktem zemsty prywatnej, a władze tureckie snać nie zawiniły, skoro urzędowe relacye rosyjskie wyraźnie podnoszą, że konzul, wychodząc z domu, miał ze sobą kawasów (swoją służbę zbrojną) i eskortę wojska tureckiego.

Nowoje Wremia żąda zwinięcia albańskiej gwardyi sułtańskiej, tudzież rozbrojenia Albańczyków, podnosząc, że Konstantynopol od r 1453 (zdobycia przez Turków) nie widział nieprzyjaciela w swoich murach, więc niechaj się postara, aby się w końcu nie wyczerpała cierpliwość tych, którzy szczerze pragną pokoju.

W Salonice zabroniono nosić broń na ulicy; tylko kawasom obcych konzulów wolno chodzić zbrojno.

W ślad za Austryą i Rosyą inne także mocarstwa upomniały rząd bułgarski, aby lepiej pilnował granicy i czynności komitetów.

Rząd serbski postanowił zaniechać wzmocnienia załóg pogranicznych i powołania rezerwy.

Organ angielskiego ministerstwa spraw zagr. *Morningpost* oświadcza, że Anglia niema żadnego interesu w sprawie bałkańskiej, nie pragnie żadnych nabytków terytoryalnych ani w Macedonii ani gdziekolwiek w krajach podbałkańskich. O bezpośrednie interesa Anglii nie chodzi; pragnie ona tylko panowania spokoju, porządku i prawa w Macedonii.

Pośrednio zależy jej na utrzymaniu równowagi europejskiej — dodaje *Morningpost* — ale przypuściwszy, że polityka angielska w ogóle wrogą jest powiększeniu Rosyi na południowym zachodzie, to Austrya z powodów jeszcze daleko silniejszych musi nie życzyć sobie takiego posuwania się caratu, chyba iżby ją odpowiedniem powiększeniem terytoryalnem skompenzowano, ale to chyba rzecz niemożliwa do wykonania.

„Rosya i Austrya, to dwa przeciwległe bieguny polityki europejskiej w tej sprawie, kończy *Moringpost*. Jeżeli te dwa najbardziej w sprawach bałkańskich interesowane mocarstwa zdołają się zgodzić na wspólne postępowanie w Macedonii, to obowiązkiem jest rządu angielskiego tym obu mocarstwom, dopóki w zgodzie idą, żadnych nie stawiać trudności dyplomatycznych".

Prasa angielska ostro się odcina wiadomej reprymendzie rosyjskiej, jakoby Europa zachodnia knowała coś potajemnie przeciw pokojowi na Bałkanach. Powiada ona, że jeżeli wogóle zkąd wkradały się niepokojące wpływy na Bałkany, to dość wykazać na demonstracye na Szipce i na darowizny zbroi dla Czarnogóry, — polityka rosyjska wprawia drobne państwa bałkańskie w gorączkowość i niepokój, obawiają się bowiem, że będą narażone na utratę swej niepodległości.

Korespondencye.

Paryż 3 kwietnia.

(Spiący parlament. — Spodziewany przyjazd Rachumowskiego i jego rewelacye co do zakwestyonowanej tyary.)

Nietylko austryacki parlament może się szczycić, że odbywa posiedzenia, z górą dobę trwające. Przy zamknięciu rozprawy budżetowej odbyła izba francuska $27^1/_2$ godzinne posiedzenie, a senat 25-godzinne. Pierwsze trwało od poniedziałku, godz 9 z rana z małą przerwą do wtorku $12^1/_2$ godziny. Wobec tego nie można się dziwić, że wielu posłów pod wpływem wyczerpania w ciężkim śnie się pogrążało i że dopiero donośne dzwonienie prezydenta przywracało im przytomność. We wtorek, o godz. 4 z rana wszedł na salę poseł Mirman, a ujrzawszy jednego z kolegów rozciągniętego na całej długości ławki, począł go łechtać po twarzy kartką papieru. Spiący wykonał ręką ruch, jak gdyby chciał odpędzić natrętną muchę i pogrążył się znów we śnie.

Na 5 minut przed szóstą, gdy izba oczekiwała na odesłanie ze senatu budżetu z poprawkami i wszyscy posłowie chrapali *unisono*, rozległ się nagle donośny głos dzwonka prezydyalnego i wszyscy porywali się na równe nogi, przecierając sobie oczy. Równocześnie zabrzmiały dzwonki we wszystkich przyległych ubikacyach. Deputowani popowstawali z foteli w sąsiednich salach i z kanap, rozmieszczonych w korytarzach i niebawem około 250 posłów zajęło w izbie swe miejsca. Panowie deputowani byli w złych humorach, ponieważ przerwano im drzemkę i jeden z nich zawołał. *A bas le Sénat!* Okrzyk ten był widocznie wyrazem większości, gdyż równocześnie ze wszech stron ozwały się okrzyki: *A bas le Sénat!*

W bufecie musiano ponawiać kilkakrotnie zapasy czekolady, rosołu, kiełbasek i szynki; spożyto jadła i napojów za 1500 franków. Do ciekawych epizodów owego posiedzenia należą następujące: Deputowany z depart. Gironde, który uchodził za „wzorowego" małżonka, prosił prezydenta, aby mu wystawił poświadczenie, iż spędził całą ubiegłą noc w pałacu Burbońskim, aby żona nie wątpiła o jego poświęceniu dla ojczyzny. Innemu prawodawcy zwrócił woźny uwagę o godz. $7^1/_2$ z rana, że dorożkarz czekający od godz. 11 w nocy zapytuje, czy ma dalej czekać. Poseł ów przespał większą część nocy w jednej z sal klubowych. Wreszcie posiedzenie zamknięto; mnóstwo posłów znalazło się w towarzystwie małżonek, które noc spędziły na galeryach, pilnując mężów, jak oka w głowie.

Rzekoma tyara Saitafernesa nie schodzi z porządku dziennego. Dziś doszła tu wiadomość, że redaktor gazety *Odesskij Listok* odwiedził Rachumowskiego, domniemanego wykonawcę owej tyary. Mieszka on Odesie i ma tam pracownię zegarmistrzowską. Jako żyd-prawowierc trzyma się ściśle talmudu. Rachumowski powiedział do redaktora, że według talmudu, na każdego człowieka przychodzi jego godzina; jest on zdania, że jego godzina właśnie wybiła. Otrzymuje on bezustannie depesze, dopraszające się różnych wyjaśnień, lub zawierające propozycye, aby przyjechał do Paryża na koszt tej lub owej redakcyi. Także i w Odesie nachodzi go wiele osób z zapytaniami, czy jest istotnie twórcą tyary Saitafernesa.

Do rzędu ciekawych należał też ks. Baryatyński, którego żona występuje obecnie ze swą trupą w Odesie. Książę chciał zegarmistrza interwiewować. Lecz roztropny ów człowiek milczy zapamiętale, obawiając się, aby przedwczesne wynurzenia nie popsuły mu szyków. Rachumowski nie zaprzecza, że brał udział w wyrobieniu tyary, lecz nie chce potwierdzić, jakoby jego wyrób miał być identyczny z tyarą, znajdującą się w Luwrze paryskim. Postanowił on pojechać na własny koszt do Paryża i dopiero gdy zobaczy przedmiot zakwestyonowany, wyjawi wszystko, komu należy. Nie ukrywa się, ani też nikogo nie obawia. Wie, że jest tu oczekiwany z wielką niecierpliwością, lecz dopiero, gdy przyjedzie do stolicy Francyi, właściwa prawda wyjdzie na jaw. Na razie trzeba się zadowalać przypuszczeniami.

Redaktor *Odess. Listka* oznajmia, że żydowski zegarmistrz jest oburzony na rzeźbiarza Elina, który rozgłosił, jakoby miał być twórcą rzekomej tyary Saitafernesa. *W. Koryatowicz.*

Szpiegostwo.

Szpiegostwo wojenne istniało po wsze czasy. Śledzenie kroków nieprzyjaciela, wywiadywanie się o jego stanie i sile jest naturalnym przygotowaniem się do starcia i dlatego o szpiegach wojennych wspominają i najdawniejsi dziejopisarze. W naszej dobie więcej się słyszy o szpiegostwie, ponieważ obecnie istnieje we wszystkich krajach powszechny obowiązek służby wojskowej, a zbrojenie się mocarstw doszło do punktu kulminacyjnego. Bez szpiegów nie byłoby wcale możliwem pogotowie wojenne.

„Konnica jest okiem armii, a szpieg jej uchem" — powiedział wybitny wojownik. Każde uzbrojone państwo utrzymuje bezustannie we wszystkich sąsiednich krajach swych wywiadywaczy, bez względu na to, czy zanosi się na wojnę z danem państwem, czy też nie. Nawet państwa sprzymierzone śledzą się nawzajem, sposobem potajemnym: zapomocą szpiegów. Sieci szpiegowskie zapuszcza się nawet do krajów bardzo odległych.

Rzecz jasna, że w obecnej porze nikt nie jest w stanie podać wiernego i dokładnego obrazu systemu szpiegowskiego. Dopiero po wielu dziesiątkach lat będą może kryjówki tajnych archiwów przystępniejsze dla badaczy dziejów i wtedy dopiero będzie można sobie przedstawić, na jakim szczeblu odwagi, pomysłowości i sprytu stało szpiegowstwo u schyłku XIX i na początku XX wieku, oraz jakie sumy łożyły mocarstwa na opłacanie swych tajnych agentów wojennych.

Szpiegostwo jest pewnym rodzajem wojny w czasie pokoju. Gdy jedno państwo wybuduje twierdzę pograniczną, starają się sąsiednie mocarstwa wszelkimi możliwymi sposobami pozyskać plany warowni. Zdobycie planów równa się przegranej: twierdza musi iść w rozsypkę. To samo odnosi się do planów mobilizacyi, pochodów wojsk itd. Akcya szpiegowska równa się w tym względzie długotrwałej, zaczepnej akcyi oblężniczej.

Przychwytanie szpiega na gorącym uczynku należy do rzeczy bardzo trudnych i rzadko kiedy się udających. Kary za szpiegowstwo są we wszystkich krajach nadzwyczaj surowe. Niejeden szpieg, gdyby wiedział, co go czeka w razie ujęcia, nie zabierałby się do tego niewdzięcznego „rzemiosła".

Zadania szpiega są różnorakie. Laik wyobraża sobie, że akcya szpiegowska polega wyłącznie na badaniu twierdz. W rzeczywistości atoli wydobywanie planów fortecznych stanowi tylko małą gałąź całego systemu, już choćby dlatego, że twierdze, nie znajdujące się tuż przy granicy od dnia wypowiedzenia wojny gruntownie zmieniają swój wygląd. Do zadań szpiega wojennego należy poznanie całkowite wszystkich czynnych i biernych środków walki przeciwnika. Do nich należy nie tylko obwarowanie, lecz też i uzbrojenie zaopatrzenie w szerszem rozumieniu (np. poznanie dział, karabinów i ich amunicyi, a ta

---

Ludwik Stasiak. 72

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 80.)

— Prawdęż mówicie?

— Nieinaczej. Przekonasz się o tem, gdy nas odwieziesz do Byzancyum.

— Złotem cię zasypię—wyszeptał Otton.

— Wagę twą dziesięć razy szczerem złotem od greckiego cesarza otrzymasz.

Żyd spojrzał na zbroice i bogaty strój rycerzy. Oczy mu łakomstwem zapłonęły, na twarzy zjawił się uśmiech uprzejmy. Opowiadanie Mściwoja wydało mu się niewiary godnem trochę, to jednak napewno wiedział, że wiezie przednich jakichś i znakomitych rycerzy, że zysk pewny i okup wielki,

— Woli waszej zadość uczynię— rzekł idąc do izdebki sternika.

. . .

Otton odzyskał siły i dźwignął się z ziemi. Usiadł przy pomocy Mściwoja na ławie okrętowej i rzekł:

— Z czoła krew ci strugami cieknie.

— Z czoła, panie? Spojrzyj na me piersi...

— Krwawią się... Zapamiętam ci, zapamiętam...

— Za ciebie płynie ta krew...

— Na okręcie drugi raz mi życie ocaliłeś — szepnął cicho Otton.

Zaśmiał się z cicha Mściwoj. Obejrzał się dookoła...

— Kłamstwem.

— Nie kłamstwem, lecz rozumem.

— Wnet wpadło mi na myśl, aby ukryć twą osobę.

— Patrz! Czy widzisz pole bitwy?

— Na widnokręgu w mgłach majaczeje.

— Dymy pożarów widać...

— Basantello!

— Z krwawą łzą w oku wspominać będą Niemcy to imię.

— Straszne będzie jego wspomnienie.

— Padła trupem ozdoba jasnowłosej Germanii.*)

— Cicho! Sternik się zbliża.

*) Thietm.

— Dokąd jedziem? — zapytał sternika po grecku cesarz.

— Gdy pan mój trybuty w portach odbierze, popłynie wprost do Byzancyum.

— Do Byzancyum!

— Czyście wy nie Niemcy? — zapytał Mściwoja sternik, patrząc zpodełba na rozbitków.

— Nie, nie. Dlaczego się o to pytasz?

— Dlaczego? — rzekł sternik. — Bo jeśliś Niemiec, to z rozkazu greckiego cesarza zawiśniesz na gałęzi. W łańcuchach na dnie okrętu do Byzancyum popłyniesz.

— Słyszałeś panie — szepnął Mściwoj, gdy sternik się oddalił.

— Bądź dobrej myśli — odrzekł cesarz — Nikt nie wie, że my to śmiertelni wrogowie cesarza Grecyi.

Nie uciekła z czoła Mściwoja chmura, nie uciekła z duszy zgryzota.

— Jakto cesarzu, wszak do Byzancyum jedziem. Tam nas panie, poznają...

Cesarz popatrzył pogodnie i z otuchą na Mściwoja.

— Ufaj, dopomoże nam Bóg.

. . . .

W izdebce pod pokładem wysuszyli swe odzienie, zawiązali łachmanem swoje rany. Upadł Mściwoj na łoże, przespał resztę dnia, przespał noc całą. Sen miał niespokojny. Piekące rany zburzyły krew gorączką, snuły się straszne majaczenia o krwi, o trupach, o bitwie. Nad ranem zbudził go cesarz.

— Mściwoju! Mściwoju!

— Toś ty panie? Na rozkazy twe jestem.

— Czuwać nam, każdego nadsłuchiwać słowa.

— Co się stało?

— Mogła się stać rzecz straszna. Mogli nas byli wydać...

— Jakto panie? Nikt z załogi nas nie zna.

— Okręt przed wschodem słońca przybił do brzegu, aby nabrać wody, słyszałem ludzi, którzy się o mnie pytali.

— O ciebie panie?

— Gromada zbrojnych Greków pytała się żydowina, czy nie widział zbiegłego cesarza.

— A żydowin?

— Mówił, że dwóch Greków do Byzancyum wiezie.

— I odeszli?

— Nim odeszli, straszną wieścią rozdarli serce.

— Wieścią....

— Że margraf wschodni Dietrich, że Bernard, książę saski mię opuścili, ohydnie z pola bitwy uciekając.

— Mogłoż to być?

— Było zaiste.

— Prawdą jest, że oderwali się od wojska i zostali z dwoma tysiącami ludzi w tyle.

— Gdy nas wróg otoczył, zbliżyli się do nas, poznawszy zaś, że śmierć nam nieuchronna grozi i zniszczenie, zamiast na pomoc pospieszyć, uciekli...

— Ratowali życie z okropnego pogromu.

— Hańbą wodza i króla opuścić w nieszczęściu.

— Może to nieprawda, może oszczerstwo na nich rzucono. Kto ci to mówił panie?

— Grecy na pokładzie mówili.

— Wieść o pogromie tak prędko tu doszła?

— Goniec z Basantello ją rozszerzył.

— Dietrich uciekł, mówisz?

— Tył obydnie podał,

Uśmiechnął się smutno Mściwój i rzekł:

— Hawelanie cesarzu, nie uciekli. Oni do jednego wymarli, poległ mój brat...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kże narzędzi, środków do rozsadzania, wedle ich liczby, stanu utrzymania, praktycznej wartości, konstrukcyi i składu.)

Zadaniem szpiega jest dalej: poznanie „materyału żywego" armii (ludzi, ich stopnia przywiązania, wykształcenia, ducha, karności; koni), poznanie kolei (chyżości, materyału obrotowego, ciała urzędniczego)... słowem: zgoła wszystkiego, co razem wzięte przyczynić się może do odniesienia zwycięstwa. Prócz tego jeszcze do atrybucyi szpiega należy wybadywanie usposobienia ludności cywilnej, czy w danym razie mogłaby powstać, do jakiej miary mogłaby obca armia liczyć na sympatye miejscowej ludności.

Do najtrudniejszych zadań szpiegów niemieckich należało zbadanie tajemnicy części składowych melinitu, wynalezionego przez Francuza, Turpina. Nowy ten, niezrównany środek wybuchowy, był przedmiotem zazdrości u Niemców. Materyał wybuchowy, stokroć skuteczniejszy od dynamitu, przytem niemarznący, ciężko detonujący, nie ulegający przypadkowemu wybuchowi i przedewszystkiem bardzo tani — był od dawna marzeniem wszystkich wojskowo-technicznych organów w całej Europie. I oto znalazł się Francuz, który sen przemienił w jawę! Problem melinitowy stał się „artykułem sezonowym" wszystkich szpiegów niemieckich, a rozwiązanie rokowało wielki los najsprytniejszemu ze wszystkich. Daremnie węszyli Niemiaszki: żaden i najbardziej lekkomyślny Francuz nie wydał wrogowi tajemnicy. Aż dopiero pośrednią drogą udało się pewnemu szpiegowi niemieckiemu natrafić na pewne ślady. Oto dostała się w jego ręce francuska statystyka celna. Długie i uciążliwe porównania i kombinacye naprowadziły go na myśl, że melinit musiał powstać z silnej domieszki kwasu pikrynowego. Doświadczenia chemików niemieckich stwierdziły tę hipotezę. Lecz cóż? W czasie, gdy Niemcy poczęli wyrabiać odmianę melinitu: ekrazyt, lyddit i t. p. — Francuzi wymyślili już nowy, nieprześcigniony środek wybuchowy, wobec którego melinit okazał się zupełnie zbędnym.

System szpiegowski przybrał dziś wprost potworne zamiary. Oto w państwie X. wynaleziono broń nowej, udoskonalonej konstrukcyi. Tajemnica znaną jest tylko najściślejszemu gronu osób zaufanych; polecono wykonać model nowego działa, czy karabinu, na które parlament ma dopiero uchwalić nowe miliony. Zanim fabryka wygotowała nowe działo — już jego skład w najdrobniejszych szczegółach znany jest w sprzymierzonem państwie Y, oraz w zaprzyjaźnionem państwie Z.

W pewnym związku z tem, co powyżej opowiedziałem, pozostaje następująca historya: Rzecz dzieje się w twierdzy zamkniętej, w jednem z państw sąsiednich. Tam miał 15 tego a tego miesiąca przybyć nowy oficer dla zluzowania dotychczasowego komendanta i ten miał swego następcę zaznajomić z nowemi obowiązkami. Oficer przybył istotnie — i to już na 3 dni przed oznaczonym terminem. Nie mała była radość komendanta, gdy mu przyszło tak rychło pozbyć się żmudnych, pełnych odpowiedzialności obowiązków, zdać na następcę papiery i przepisy zachowania się w twierdzy i rozpocząć od dawna oczekiwany urlop! Piętnastego pojawił się najpunktualniej — prawdziwy nowy komendant, zastał wszystko w największym porządku — a kim był nieznajomy, który przez 3 dni sprawował interregnum w twierdzy, pozostanie na zawsze nierozwiązaną zagadką!

Odwaga posunięta do zuchwalstwa i sztuka odgrywania cudzych ról należą do najniezbędniejszych rekwizytów szpiega w lepszym stylu.

Szpiegów można dzielić na dwie duże grupy. Jedną z nich, liczniejszą, stanowią nicponie płatne, które w pierwszym rzędzie liczą na zyski pieniężne, albo oddają się tej wstrętnej służbie z zemsty, lub dla uciechy szatańskiej zdradzania przed wrogiem tajemnic własnej ojczyzny. Częstokroć indywidua takie są na usługach obu stron interesowanych, albo i więcej; zdają relacye fałszywe, wynachodzą więcej, niż widziały. Słowem jest to zgraja, którą wywiadujący się albo zna gruntownie i odpowiednio do tego postępuje, albo na tego rodzaju ludziach wcale się nie poznaje.

Do drugiej grupy należą szpiedzy, których państwo wysyła za granicę. Są to zazwyczaj sztabowcy lub inni oficerowie, którzy szpiegostwo uprawiają *con amore* jako — sport. Ich fachowe wykształcenie, a przedewszystkiem uczciwość dają gwarancyę, iż są w stanie oddać nieocenione usługi armii, w której służą.

Profesi rekrutują się zazwyczaj ze wszystkich warstw społecznych. Handlarz bydła, który przypadkowo dowiedział się o jakiejś tajemnicy wojskowej, nie spocznie tak długo, póki tej tajemnicy nie przetopi w brzęczącą monetę. Kantyniarz podsłuchuje pilnie podoficerów i zużytkowuje akty rezerwowe. Skompromitowany oficer sprzedaje wrogowi swe doświadczenia i zdolności. Upadły arystokrata oddaje obcemu państwu usługi jako szpieg polityczny. Szansonetka wysługuje się obcym władzom wojskowym, wabiąc oficerów w swe ułudne sieci. Najlepsze geszefty robią na szpiegowstwie żydzi; z pośród tej nacyi rekrutują wszystkie państwa największą ilość szpiegów.

Nie jest rzeczą łatwą wejść w bezpośrednie porozumienie z obcem ministerstwem. Dzieje się to za pośrednictwem agenta, przedsiębiorcy na wielką skalę; ten ma na swe zlecenia pośredników i pośredniczki i przy ich pomocy dokonywa najśmielszych, w najdrobniejszych szczegółach obmyślanych planów. Taki agent, zimny, wyrachowany, praktyczny jest szpiegiem zawodowym. Jestto częstokroć światowiec, znający różne języki, obeznany ze służbą wojskową, kolejową itp. Bezpośrednio działający szpiedzy, czerpiący swe wiadomości wprost u źródła, jak Dreyfuss i Grimm należą do wyjątków. Tego rodzaju szpiegów opłaca się niesłychanie drogo. Kosztuje on nieraz tyle, ile kosztuje np. zmiana zdradzonego planu mobilizacyi, a więc — miliony.

Od oficera-szpiega wymaga się prócz wykształcenia i sprytu fenomenalnej pamięci. Musi on umieć opisać po miesiącach sytuacye, które raz widział, drogi, które raz odbywał; musi zachować w pamięci niezatarte i niezamącone wrażenia. Najmniejsza notatka, którą przy nim mogą znaleźć, zdoła wszystkie jego plany unicestwić. Choć włada biegle obcym językiem, poznają go po cudzoziemskim akcencie; gdy się przebierze, mogą go zdradzić wydelikacone ręce inteligentnego człowieka. Żaden konsul nie ujmie się za nim; nie wolno mu tego czynić. Gdy nie jest sprytny, znika w cudzoziemskiem więzieniu. Mimo studyów i przygotowań grozi mu zawsze niebezpieczeństwo. Zupełnie inaczej ma się rzecz ze szpiegiem fachowym. Ten jest istotnie np. handlarzem bydła i rzeczywistym krajowcem. Szpiega-amatora nie odstrasza jednak żadne niebezpieczeństwo, widzi w niem właśnie nieprzeparty urok. W Niemczech płacą takim szpiegom po 20 do 35 marek dziennie, odpowiednio do ich stopnia (rangi).

A jakich prac imają się ci „amatorzy"! Pewien oficer niemieckiego sztabu generalnego przez 2 lata pławił drzewo na Wiśle (pod wodę), by poznać siłę prądów. Inny oficer niemiecki wyrobił sobie zajęcie przy budowie fortu warszawskiego i przez 2 lata dźwigał cegły na plecach. Inny znów dygnitarz armii pruskiej przyjął rolę woźnicy, czekał miesiącami we dnie i w nocy, aby wraz z swym panem dostać się do fabryki amunicyi. Dzieje wojny austryacko-pruskiej wspominają a jakimś „starym profesorze", który na wiosnę 1866 r. w okolicy Berna zbierał i zasuszał rośliny. Wkrótce potem wyjechał do Berna jako zwycięzca z odznakami pruskiego majora. Podobnie rzecz się miała z pewnym komiwojażerem, który zalecał maszyny rolnicze, a „miał też i próbki sukna na uniformy".

O pewnym austryackim generale opowiadają, że wybrał się raz do Charkowa w przebraniu handlarza szkłem. Jakież było zdziwienie podróżnych, gdy kramarzowi wręczył na dworcu adjutant rosyjski zaproszenie na obiad do... gubernatora. Że generał nie był na tym obiedzie — i wspominać nie trzeba.

Szpieg jest nie zawsze pożądanym łowem. Jeżeli należy do sprzymierzonego państwa, można wyjść z kłopotu jedynie przez puszczenie go na wolność. Tak przytrafiło się niejednemu Włochowi na terytoryum austryackiem *et... viceversa.*

Roda-Róda.

Uroczystość „mantylki".

Coby naprzykład powiedziano u nas, gdyby pewnego pięknego poranku zrobili sobie święto wszyscy woźnice? Wszyscy! Od kierowników rumaków aż do dorożkarzy drugiej klasy, woźniców wszelkiego rodzaju, nie dlatego, aby i oni mieli raz święto, ale dlatego, aby ulice wolne były od wehikułów wszelkiej kategoryi i aby zbite tłumy mogły się cisnąć po ulicach.

Takim szczególnym dniem jest w Madrycie co roku Wielki Czwartek i po części Wielki Piątek. Obydwa dni przeznaczone są wyłącznie dla pieszych, aby ci mogli rozwinąć to narodowe arcydzieło, które hiszpanka umie tak wdzięcznie zbudować sobie na głowie i na ramionach przy pomocy mantylki.

Cudna pogoda, niebo jasne, ciemnolazurowe i lekki, orzeźwiający wietrzyk z śnieżnych szczytów pobliskich gór uzupełniały ramy, w których odbywała się „uroczystość mantylki". Świeżo skropione ulice, na nich żadnego zaprzęgu — tchnęły jakiemś orzeźwieniem. Kościoły opustoszały, kawiarnie zaczęły się napełniać, a w otwartych oknach i drzwiach siedzieli żądni niezwykłego widowiska i zabawy goście.

Pół Madrytu wylega na ulice. Z pięciukroć stu tysięcy osób ani jedna trzecia nie pozostaje w domach małego i ciasnego miasta, które tylko na pięknej i szerokiej głównej ulicy i na wspaniałych plantacyach może pomieścić tłumy. A ta główna ulica, Alcala, te plantacye Castellana, kąpią się w oślepiającym blasku słonecznym. Niezadługo Febus Apollo, który tak chętnie całuje piękne dziewczęta, spacerujące tutaj w dziesiątkach tysięcy, dotknie pulchnych usteczek, podziwiać będzie błyszczące ząbki, patrzeć na elastyczny krok tych postaci gazelowych i gubić się w bajecznej budowie koronek i kwiatów we włosach kobiecych.

Kto może opisać mantylkę hiszpanki, nie popełniając przytem hymnu, opiewającego jej piękność i zalotność?

Ale ten cudny ubiór widać jeszcze tylko pojedynczo na ulicach, atak masowy na serca męskie przygotowuje się dopiero. Mantylka znajduje się jeszcze w buduarze przed kryształowem lustrem, albo przed małem ręcznem lusterkiem, obrabiana przez małe, drżące paluszki pod krytycznym wzrokiem przyjaciółek. Gdyby to można zdjąć dachy kamienic i zajrzeć do tych warsztatów sztuki kobiecej.

Uroczyste oczekiwanie zdaje się zapowiadać zbliżanie się dam. Oto nadchodzą. Tłum staje się coraz większy, szeregi spacerujących coraz regularniejsze. Trotuary i ulice stają się niemal jakąś ruchomą masą, z której tu i ówdzie wytryska jakiś kolor. Poważne znaczenie Wielkiego tygodnia wyparło wszystko jasne i wesołe z toalet. Przewagę ma czarna mantylka, wszędzie widać ciemne suknie jedwabne i adamaszkowe. Niezadługo nie będzie się można przecisnąć przez tłumy w przeciwnym kierunku. Z falą ludzką trzeba płynąć i czekać dopóki sama nie zawróci. Na prawo i na lewo przesuwają się dokoła wspaniałe postacie kobiecie. Kwiaty we włosach, kwiaty pokrywają ramiona, kwiaty wystrzelają z staników i dyskretnie wychylają się z kibici. Rączki trzymają wachlarze, malowane w kolorach nadzwyczaj jaskrawych i to zasłaniają niemi palące oczęta, lub też wyglądają z po za nich wabiąco, nęcąco... przerażająco czarownie. Pierś się wznosi, jakby tem chciała dać do poznania, iż serce ją chce rozsadzić, usta drgają i cierpliwie, jak jagniątka, znoszą ukąszenia błyszczących zębów. Suknie jedwabne szeleszczą, błyszczą lakierowane buciki. Bezgraniczny podziw wszystkich nadaje jej urokom dumną świadomość ptaka Junony — pawia — którąby sama chętnie naśladować chciała, gdyby postać hiszpanki była cokolwiek wyższą i majestatyczniejszą.

Z damą dystyngowaną idzie w zawody dziewczyna-mieszczka, jeżeli nie pod względem kosztowności zużytego materyału, to przynajmniej pod względem wdzięku, zręczności i naturalnego czaru. Czarnym pięknościom należy oddać palmę pierwszeństwa, aczkolwiek nie braknie szatynek, blondynek, a nawet ryżych, których barwa włosów jest ciemniejszą, więcej wpadającą w niebieskie, szczególniejszą, niż u cór północy. Twarze są po największej części pudrowane, często malowane — tak samo u najmłodszych, jak u najstarszych. Prześliczne dzieciaki w fantastycznych kostyumach kręcą się dokoła pięknych hiszpanek, a bracia i ojcowie w czarnych angielskich surdutach i cylindrach tworzą eskortę hiszpańskich piękności.

A teraz mantylka! Duma i talizman hiszpański, starej czy młodej, biednej czy bogatej, brzydkiej czy ładnej. Tym czarem, który spływa z jej głowy i ramion, czarem, który tkała sama Afrodyta a który zdawały się upinać wszystkie Gracye, tym klejnotem bierze nareszcie czy ktoś chce, czy nie chce.

„Zasłona piękności, wręczona ręką — sztuki" — tak możnaby nazwać to arcydzieło. Czy ona utworzona jest z najdroższych koronek, czy też ze skromnego pluszu — udrapowanie jednak jest istotą czaru, który na głowie hiszpanki stanowi najidealniejszą część jej ubioru. Czuje ona i wie, jakiego ubioru główka jej wymaga.

Raz mantylka umieszczona jest na wysokim grzebieniu w samym środku włosów i niby wodospad spada na ramiona i pierś, to znowu jak wąż owija się dokoła ramion i szyi, potem jak korona lub wieniec spoczywa na przepysznych włosach, tworząc wspaniałe obramowanie twarzy. A potem, przeplatana różami i goździkami, zdaje się tworzyć prawdziwą altanę, z której twarzyczka piękna zdaje się zapraszać do całusa. „Mantilla" jest prześliczną, kto jednak chce się przekonać, jak czarująco działa, niech ją zobaczy podczas walki byków — biała, na czarnych splotach, spływająca na jaskrawo-czerwoną suknię. Oszaleć można!

KRONIKA.

Lwów, dnia 8. Kwietnia 1903.

Kalendarzyk.

We czwartek 9 kwietnia Wieczerza Pańska. — Gr. kat. Matrony Sełun. — Kal. słow. Dobrosława.
Wschód słońca 5·33, zachód 6·33.

W piątek 10 kwietnia Wielki Piątek. — Gr. kat. Ilaryona Pr. — Kal. słow. Gorysława.
Wschód słońca 5·29, zachód 6·35.

W sobotę 11 kwietnia. Wielka Sobota. — Gr. kat. Marka. — Kal. słow. Jaromira.
Wschód słońca 5·28, zachód 6·36.

Administracya „Gazety Narodowej" mieści się i nadal w domu pod l. 7. ul. Kopernika, tam więc należy uiszczać prenumeratę, zamawiać ogłoszenia, odbierać numery naszego pisma, jako też zwracać się we wszystkich sprawach administracyjnych i ekspedycyjnych.

Jedynie biura redakcyi „Gazety Narodowej" przeniesione zostały do domu pod l. 40 ul. Sykstuska, I. p., obok głównego gmachu poczty.

— **Zgon ks. E. Sanguszki.** Z Tarnowa telegrafują: Zwłoki śp. ks. Eustachego Sanguszki przybyły na dworzec tarnowski wczoraj we wtorek o godz. pół do 2 popoł. Ciało z dworca przewieziono o godz. pół do 4 do katedry. Kondukt prowadził ks. biskup Wałęga, w towarzystwie całej kapituły. Za trumną postępowały kilkutysięczne tłumy publiczności, wśród których mnóstwo deputacyj włościan w białych sukmanach, prowadzonych przez wójtów. Miasto całe w żałobie, ze szczytu domów powiewają flagi żałobne, na ulicach, któremi przechodził kondukt, paliły się latarnie, osłonięte krepą. Dzień prześliczny. Trumnę ze zwłokami złożono na katafalku w katedrze.

Dziś odprawione zostaną przez ks. biskupa Wałęgę egzekwie, poczem zwłoki przeniesione zostaną do kaplicy cmentarnej i tam będą przechowane do dnia pogrzebu, który odbędzie się po świętach. Dzień jego dotychczas nie oznaczony. Zwłoki spoczną w grobowcu rodzinnym Sanguszków na cmentarzu tarnowskim.

Księżna Sanguszkowa przybyła do Tarnowa wczoraj w nocy.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował przy ewidencyi katastru starszych geometrów II kl. Wilhelma Zajączkowskiego i Leopolda Dadeja starszymi geometrami I kl., geometrę I kl. Józefa Chrzanowskiego starszym geometrą II kl. w 9 randze.

— **Z armii.** Z Wiednia donoszą: W kołach wojskowych wiele mówią o mających nastąpić zmianach na najwyższych stanowiskach armii. Między innemi twierdzą, że ks. Ludwik Windischgrätz, generalny inspektor armii, który ukończył już 50 lat służby, ma ustąpić a miejsce jego zająć ma generał Galgotzy, komendant 10 korpusu armii w Przemyślu. Ponownie utrzymuje się również pogłoska o bliskiem ustąpieniu ministra obrony krajowej Welsersheimba, którego miejsce zająć ma generał Schönaich, komendant 9 korpusu w Josefstadzie.

Najstarszy generał broni br. Appel, szef rządu w Bośni i Hercogowinie ma pójść na pensyę wraz z swym adlatusem gen. Gradlem. Jako pogłoskę opowiadają, że ma ustąpić komendant korpusu praskiego gen. Fabini.

— **Zaćmienie księżyca.** Na dzień 11 bm. przypada zaćmienie księżyca; rozpocznie się o godzinie 11 m. 34 w nocy, według czasu środkowo-europejskiego. Środek zaćmienia nastąpi o godzinie 1 m. 13, koniec o godzinie 2 m. 51·5 po północy. Wielkość zaćmienia wyniesie 11·7 cali, będzie więc ono prawie całkowite. Zaćmienie widzialne będzie w większej części Azyi i oceanu Indyjskiego, w Europie, Afryce, na oceanie Atlantyckim i w Ameryce. We Lwowie zaćmienie widziane być może w całości, jeżeli pogoda posłuży.

Kronika lwowska.

= **Wspólne święcone.** W Sokole w niedzielę 19 bm. o 8 wieczór.

= **Biura Banku hipotecznego** będą zamknięte w Wielki piątek i Wielką sobotę popołudniu, oraz w pierwsze i drugie święto Wielkanocy.

= **Nieporozumienia,** jakie miały miejsce w pracowni krawieckiej p. S. Bełtowskiego między dysponentem sklepowym p. Znaczkiewiczem a czeladnikami, nie byłyby doprowadziły do chwilowego bezrobocia, przykrego w swych następstwach dla stron obu, gdyby się w tę sprawę nie byli wmieszali agitatorowie, których wyraźnym celem jest waśnienie majstrów z czeladnikami. Wiadomo, że sprawa pokojowo załatwioną została. Ten rezultat rokowań był łatwym do przewidzenia, gdyż czeladnicy p. Bełtowskiego oświadczyli kilkakrotnie, że cenią w nim jednego z najlepszych i najsprawiedliwszych przełożonych, a p. Bełtowski z drugiej strony wyrażał się, że jest ze swych czeladników zupełnie zadowolony. Cały przebieg tej przykrej sprawy powinien być nauczką na przyszłość, że w razie nieporozumień między pracującymi a pracodawcą nie należy dawać posłuchu agitatorom, którzy nie mają nic do stracenia, lecz spory załatwiać bez pośredników, u siebie w domu.

Kronika krajowa.

Uroczystości salezyańskie. Otrzymaliśmy następujące pismo: Nadchodzący miesiąc maj pozostanie w dziejach salezyańskich pamiętny dlatego, że stał się uroczystem tłem dwóch faktów, które wywrą wielki wpływ na organizacyę Związku Pomocników salezyańskich i na losy całego Zgromadzenia. Pierwszym takim wypadkiem jest Trzeci międzynarodowy zjazd pomocników salezyańskich, który się odbędzie w Turynie 14, 15 i 16 maja. Z przyczyn, które go wywołują, z licznych i olbrzymich prac przygotowawczych i z okoliczności, z któremi się zbiega, wnosimy, że zjazd ten uroczystością i doniosłością wyrówna dwom poprzednim kongresom, które zwołane zostały w 1895 r. do Bolonii we Włoszech a w 1900 r. do Buenos-Aires w Argentynie. Drugim ważnym faktem jest uroczysta koronacya obrazu Najśw. Maryi Panny. Obraz ten znajduje się w świątyni, którą na cześć Wspomożycielki wzniósł w Turynie r. 1868 ks. Bosko. Ojciec św. zamianował koronatorem arcybiskupa turyńskiego kard. Richelmiego, który dokona uroczystego obrzędu dnia 17 maja w imieniu Papieża w obecności czterech innych kardynałów i 30 biskupów.

Z Nowego Sącza donoszą, że Hersz Küchel jadąc onegdaj z Marcinkowiec do Nowego Sącza, musiał się przeprawiać przez rzekę Dunajec. W chwili jednak, gdy znajdował się w środku rzeki, bystry prąd wody przerwał wóz na dwie części. Siedzący na przedzie parobek Stanisław Wujś zdołał się wyratować, natomiast Küchel, siedząc na drugiej, tylnej połowie wozu, wpadł do wody i utonął.

Kronika powszechna.

§ **Pożarty przez tygrysa.** Do Wiednia nadeszła wiadomość, że O. Glader z zakonu OO. Kapucynów, pochodzący z Karyntyi, który od 10 lat jako misyonarz pracował w Indyach, został pożarty przez tygrysa.

§ **Polacy we Wiedniu.** Polskie stowarzyszenie literackie ukonstytuowało się prowizorycznie. Prezesem obrano Inländera, wiceprezesem Smólskiego, sekretarzem Krzywoszewskiego, skarbnikiem Obogiego, członkiem wydziału Kwaszowskiego.

§ **Zjazd dziennikarzy słowiańskich.** W Ołomuńcu odbyła się konferencya przedstawicieli Związku dziennikarzy słowiańskich w sprawie ustalenia ostatecznego programu tegorocznego zjazdu dziennikarskiego w Pilznie. W obradach wzięli udział, jako reprezentanci Towarzystwa dziennikarzy polskich, pp.: prezes Związku redaktor Chyliński z Krakowa, dr. Ostaszewski-Barański i p. Prokesch, imieniem Towarzystw dziennikarskich czeskich pp. Holleczek, Hovorka, Küffner, Blażek z Pragi, red. Knechtl z Ołomuńca i kilku dziennikarzy miejscowych. Zebrani zatwierdzili termin zjazdu na czas od 30 maja do 2 czerwca włącznie, przyjęli regulamin zjazdu krakowskiego i ustalili program obrad, który obejmie dziesięć referatów. Będą one rozdzielone w ten sposób, że cała prasa słowiańska Austryi będzie miała referentów, którzy wygłoszą odczyty, każdy w swoim języku. Na wniosek red. Ostaszewskiego-Barańskiego ze Lwowa, uchwalono przedłożyć zjazdowi wniosek, aby corocznie na zjazdach każda narodowość zdawała sprawę ze swego dorobku i przedkładała postulaty, któreby wymagały poparcia całej prasy słowiańskiej. Uchwalono także, zgodnie z propozycyą Towarzystwa dziennikarzy węgierskich „Otthon", przedłożyć kongresowi wniosek o odbycie VI zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Budapeszcie. Uczestnicy tegorocznego zjazdu zjechać się mają w dniu 29 maja w Pradze, gdzie odbędzie się pierwsze wspólne zebranie. Nazajutrz wycieczka do Karlotynu, o dwie godziny od Pragi koleją, wieczorem wyjazd do Pilzna. Obrady kongresu toczyć się będą w sali rady miasta i na Łopatynie za miastem. Trzeciego dnia odbędzie się wycieczka kongresu do Domażlic, ostatniej placówki słowiańskiej na zachodzie, założonej przez Bolesława Chrobrego. Reprezentacya miasta Pilzna czyni oddawna skrzętne przygotowania na przyjęcie zjazdu.

Ogólnie wydają Mauthnera impregnowane nasiona buraków pastewnych najwyższe plony i również znakomite jak i niezrównane są Mauthnera nasiona warzywne i kwiatowe.

Nasze dzieci.

Mała Jania (do gościa): O! moja mamusia, proszę pana, jest bardzo bogata: niech pan kiedy popatrzy, we wszystkich ząbkach ma złoto!

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Praga 8 kwietnia. Marszałek kraj. Lobkowitz, pośliznąwszy się na ulicy doznał naciągnięcia ścięgna i muskułów w nodze. Stan zdrowia stosunkowo dobry.

Brest 8 kwietnia. Po uwolnieniu pewnego zakonnika nazwiskiem Duvian, który był oskarżony o nieobyczajność, urządzili tutejsi robotnicy w liczbie 300 demonstracyę i obrzucili seminaryum duchowne kamieniami. Policya rozprószyła demonstrantów.

Lyon 8 kwietnia. Policya aresztowała anarchistę Ceruttiego, który przed 2 laty wraz z kilku towarzyszami układał plan uwolnienia Luccheniego z więzienia. Uwięziono go w chwili popełnienia kradzieży.

Catania 8 kwietnia. W kilku okolicznych miejscowościach dało się uczuć ponowne trzęsienie ziemi.

Gibraltar 8 kwietnia. Aresztowano tu austryackiego poddanego Zygfryda Nachta, podejrzanego o to, iż jako anarchista chciał spełnić zamach na króla angielskiego. Znaleziono przy uwięzionym liczne pisma, które skonfiskowano.

Meran 8 kwietnia. (Tel. pryw.) Dostawiono tu 11-letniego chłopca, który nożem zamordował własną siostrę.

Orsowa 8 kwietnia. (Tel. pryw.). W okolicach Orsowy panowała wczoraj wielka burza i spadł obfity śnieg.

Ze stowarzyszeń.

Rada nadzorcza „Rodziny" we Lwowie zbierze się 10 maja o 9 rano w ratuszu.

Walne zgromadzenie zarejestr. kasy zapomogowej stow. wzaj. pom. kupców i młodzieży handlowej odbędzie się 18 bm.

Zmarli.

Dnia 3 bm. zmarła w Kamieniu śp. Marya Baldwin-Ramułtowa, właścicielka dóbr ziemskich, żona Jana Baldwin-Ramułta, b. właściciela Bóbrki w Sanockiem, a matka głośnego autora „Słownika języka kaszubskiego", nagrodzonego na konkursie Akademii Umiejętności. Była to typowa postać owych nielicznych matron polskich, które przechowywały w swych dworach z całym pietyzmem tradycye staropolskie.

OFIARY.

Dla matki A. M. złożono pod literami S. P. ze Lwowa 1 kor. — Z. V. z Monasterka 2 kor.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 6. kwietnia 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +2·0, Tarnopol —·—, Lwów +0·8, Skole +1·6, Przemyśl —·—, Tarnów +·—, Nowy Zagórz +2·2, Kraków +2·0, Praga +5·9, Wiedeń +2·0, Semmering —·—, Budapeszt +4·0, Ischl +2·8, Riva +·—, Tryest +8·2, Celsjusza.

Pielgrzymka włościan do Krakowa.

Z końcem maja br. zamierzamy urządzić pielgrzymkę włościan z powiatu buczackiego i sąsiednich do naszego polskiego Rzymu, Krakowa, aby tam uczcić groby naszych świętych Patronów i groby naszych królów a następnie obaczyć Wieliczkę. Zaznaczam, że zniżone koszta podróży III klasą z Buczacza do Krakowa i na powrót wynoszą 7 guldenów czyli 14 koron — a na utrzymanie w czasie podróży wystarczy 10 koron; noclegi otrzymają pielgrzymi bezpłatnie — nadto przyrzekł łaskawie główny Zarząd towarzystwa szkoły ludowej, że wystara się o bezpłatne wstępy do muzeów i na Wawel, że ułatwi zwiedzenie miasta, opłaci przedstawienie dla ludu w teatrze, a nawet urządzi dla włościan skromną ucztę. Kto chce wziąć udział w tej pielgrzymce, ma się zgłosić do podpisanego najpóźniej do 25 kwietnia br. i nadesłać kwotę 14 koron z podaniem dokładnego adresu. Jeżeli nie zajdą jakie przeszkody, wyruszy pielgrzymka z Buczacza w piątek dnia 29 maja o godzinie 1 w południe, w sobotę 30 maja staniemy da Pan Bóg rano w Krakowie, gdzie zabawimy do wtorku, poczem nastąpi powrót do domu. Wszystkie instytucye krajowe i wszystkich naszych patryotów proszę gorąco o poparcie tej sprawy, a wykaz ofiar na ten cel złożonych, ogłosi się w swoim czasie.

Imieniem komitetu
Ks. Stanisław Gromnicki.

MAŁY FEJLETON.

ZAPYTANIE.

Była raz młoda królewna taka mądra, że jej to nawet gimnazyaści w jej państwie przyznawali, taka piękna, że najlepsze przyjaciółki nie mogły jej nic zarzucić i taka bogata, że wszyscy chcieli się z nią ożenić.

A młoda królewna nie była jeszcze zamężną. W żaden sposób nie mogła zdecydować się na wybór małżonka z całego hufca wielbicieli. Jednakowoż doradcy jej i wielcy państwa nie dawali jej spokoju ciągłem przekonywaniem, że małżonek potrzebny jest nieodzownie dla państwa równie jak dla niej. Ostatecznie oświadczyła królewna, że rękę swą odda temu, kto z trzech pytań zada jej jedno takie, na które ona odpowiedzieć nie zdoła. Wzbronione były tylko takie pytania, które mogły obrażać uczucia dynastyczne, religijne lub moralne. Jednakowoż kandydaci na zadawanie pytań byli tak wytworni, że rozumiało się to samo przez się.

Wielki dzień wiekopomnego turnieju zajaśniał w państwie królewny. Młoda, jaśniejąca urodą, wspaniale strojna i bardzo pewna siebie — bo była rzeczywiście bajecznie mądra — zasiadła królewna na złotym tronie, pod jedwabnym baldachimem, czekając, jak się to wszystko odbędzie.

Konkurenci i wielbiciele stanęli jak jeden mąż. Los wyznaczył między nimi porządek, w jakim mieli występować i zadawać pytania. Ślepe szczęście chciało, aby wiekopomną uroczystość rozpoczął jeden z najmłodszych wielbicieli, władca potężnego państwa w sąsiedztwie.

Królewna uśmiechnęła się, poprawiła nieznacznie brylantowe bisiory i wyrazem swej nieporównanej twarzyczki dała poznać, że czeka. Ale wielbiciel zafrasowany milczał, patrząc tylko na nią, jak na cudowne zjawisko. Królewna skinęła przyjaźnie i rzekła:

— Mów!

Na obliczu młodzieńca widać było ciężką wewnętrzną walkę. Jednakowoż usta jego pozostały zamknięte. Królewna musiała powtórzyć swoje wezwanie. Wreszcie nieśmiały wielbiciel odetchnął głęboko i postąpił jeden krok naprzód. Był już na wszystko przygotowany i spokojny. Uśmiechał się nawet.

— Na jedno jedyne pytanie pozwolić racz mi o najpiękniejsza z pięknych!

Skinęła główką.

— Powiedz mi, dlaczego ty, ty tak bogata, tak piękna i tak mądra! — dlaczego nosisz zawsze takie nieładne suknie?

— Ach! ach! — wykrzyknęła królewna i zerwała się z tronu, blada z bólu i oburzenia.

I zachwiawszy się padła na wezgłowia. Zapanowała cisza wielka, którą przerywało tylko jej szlochanie. Napróżno damy dworu usiłowały ją uspokoić.

Doradcy i wielcy państwa spojrzeli po sobie. Ale zapytanie nie obrażało ani dynastyi, ani religii, ani obyczajów.

Nadto ze wszystkich obecnych chcieli oni najbardziej widzieć swym królem tego, który pytanie to zadał. Zaczęli się więc uśmiechać nieznacznie jeden do drugiego i dalej w milczeniu porozumiewać się oczyma.

— Czy nie chcesz mi odpowiedzieć? — zapytał młody król młodą królewnę.

I oto podniosła się dumna i powiedziała:

— Na tę nieprawdopodobną obrazę nie znajduję odpowiedzi.

— Nie?! — wykrzyknął z zachwytem, podbiegł i padł przed nią na kolana. — Nie? Więc nie masz odpowiedzi na moje pytanie? Ukochana, więc jesteś moją, moją, moją!

I całował jej ręce, a potem podniósł się i chwyciwszy ją w ramiona, przycisnął do piersi, a na wiśniowych ustach złożył pocałunek. Taki gorący, taki długi i taki silny, że królewna nie mogła się bronić.

A naród cieszył się. Doradcy i wielcy państwa zawołali:

— Niech żyją nam!

Muzyka zagrała tusz, a wesele odbyło się jeszcze tego samego dnia z wielką okazałością.

Kiedy się zaś ta piękna, wspaniała para po raz pierwszy znalazła samą, wówczas ona pochyliła głowę na jego piersi i zarumieniona zapytała cicho i nieśmiało:

— Czy rzeczywiście nie podobała ci się moja suknia?

— Nie, najdroższa — odpowiedział — ale ja cię tak bardzo, tak bezgranicznie kocham, że...

— A więc suknia nie wydała ci się brzydką? Przysięgnij mi, że ci się nie wydała brzydką!

Szczęśliwy małżonek przysiągł, jak mógł najuroczyściej.

I dobrze zrobił.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Filharmonia.** Wczorajszy koncert kompozytorski Mieczysława Karłowicza pod osobistem kierownictwem kompozytora przedstawił się nader zajmująco dzięki znacznemu talentowi twórczemu p. Karłowicza. Program obejmował także działy muzyczne, które dawały słuchaczowi sposobność poznania talentu twórczego p. Karłowicza w różnych kierunkach. Z działu lirycznego podnieść należy wcale piękne i nastrojowe pieśni (doskonale odśpiewane przez pannę Z. Kubalówną), w których melodya płynie naturalnie, miejscami tylko dziwnie dotykają naszego ucha niespodziewane rozległe interwały melodyi. Również podobał się romans skrzypcowy, który z uczuciem i muzykalnością wykonany przez koncertmistrza orkiestry filharmonijnej p. Humla, żywo był oklaskiwany. Pierwsza część sonaty fortepianowej, wzorowo interpretowana przez wirtuoza-pianistę p. Melzera, którego idealny akompaniament do pieśni na osobną wzmiankę zasługuje, mniej zrobiła wrażenia, takżamo też nie zrobiła głębszego wrażenia muzyka do „Białej gołąbki" dla braku plastycznych tematów i odpowiedniego zabarwienia orkiestralnego.

Największe wrażenie i to zupełnie usprawiedliwione zrobiła symfonia (e-moll) p. t. „Odrodzenie", w której znaczny i żywy talent twórcy p. Karłowicza korzystnie się przedstawił. Chociaż autor sformułował dla tej zajmującej kompozycyi specyalną myśl przewodnią, to mimo to całość, słuchana jako muzyka absolutna bez jakichkolwiek komentarzy, wywołuje głębokie i prawdziwe wrażenie zarówno część pierwsza, druga (andante) i trzecia część (vivace) ze stanowiska muzyki absolutnej wysoce zajmująco się przedstawia, a wykazane w tym kierunku słuchana i pojmowana, cała ta symfonia wymownie świadczy o pięknym rozwoju prawdziwego talentu twórczego pana Karłowicza.

Licznie zebrana publiczność przyjmowała młodego kompozytora nader życzliwie a wśród zasłużonych oklasków wręczono mu wspaniałe wieńce i liczne kwiaty. *(gr.)*

* **Dyrekcya Filharmonii** zawiadamia, że od niedzieli 12 bm. począwszy, wszystkie koncerty rozpoczynać się będą o godzinie 8 wieczorem.

* **Z Filharmonii.** Z powodu prób do wielkich koncertów ks. Wawrzyńca Perosiego, które — jak wiadomo — odbędą się we wtorek i czwartek przyszłego tygodnia, aż do niedzieli wyłącznie nie będzie żadnego koncertu.

W koncercie niedzielnym wystąpi na estradzie Filharmonii głośny skrzypek czeski Franciszek Ondříček. Będzie to jedyny koncert, jaki dyrekcya Filharmonii ze współdziałem tego znakomitego artysty urządza, na dalsze bowiem koncerty nie udało się jej Ondříčka pozyskać, gdyż ma on już inne zobowiązania koncertowe, wobec czego zaraz po koncercie musi się udać do dalszej tournée.

W koncercie poniedziałkowym przypomni się publiczności lwowskiej dawna jej ulubienica Róża Duce-Oudeková, która w naszem mieście — jest lwowianką — stawiała pierwsze kroki w karyerze śpiewaczej, a dzisiaj liczy się do gwiazd, cenionych w europejskim świecie. P. Duce-Oudeková wystąpi tylko raz jeden.

* **Franciszek Ondříček**, znakomity skrzypek, który niedawno święcił niezwykłe tryumfy we „Filharmonii lwowskiej" przybył do naszego miasta, aby wziąć udział w niedzielnym koncercie filharmonijnym, urządzonym na dochód członków orkiestry filharmonii lwowskiej. Artysta ten odegra między innemi wspaniały koncert Saint-Saensa h-moll i arcytrudny „Taniec czarownic" Paganiniego.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W czwartek, piątek i w sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia nie będzie przedstawień.

W niedzielę 12 bm. popoł. „Wolny strzelec" opera Webera.

W niedzielę 12 bm. wieczór „Mieszczanie" Gorkiego.

W poniedziałek 13 bm. popołudniu „Na zawsze" dramat Rydla.

W poniedziałek 13 bm. wieczór „Słodka dziewczyna" operetka Reinharda.

W wtorek 14 bm. popoł. „Jaś i Małgosia" Humperdinka.

W wtorek 14 bm. wieczór „Markiz le Priola" Lavedana.

W środę 15 bm. wieczór „Manon" opera Massenet'a.

W czwartek 16 bm. po raz pierwszy: „Przed południem" komedya w 1 akcie przez Wandę Pilecką i „Stary mąż" Korzeniowskiego.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W niedzielę 12 bm. Koncert ze współudziałem Franciszka Ondříčka, skrzypka. — Ceny miejsc popularne.

W poniedziałek 13 bm. Koncert popularny.

W wtorek 14 bm. Wielki koncert pod dyrekcyą ks. Wawrzyńca Perosiego, ze współudziałem Józefa La Puma, Antoniego Sabellico i Giovannego Polese. Wykonane zostanie oratoryum w dwóch częściach ks. Wawrzyńca Perosiego, p. t. „Wjazd Chrystusa do Jerozolimy".

W czwartek 16 bm. Wielki koncert pod osobistą dyrekcyą ks. Wawrzyńca Perosiego, ze współudziałem Józefa La Puma, Antoniego Sabellico i Giovannego Polese. Wykonana zostanie „Męka Chrystusa, św. trylogia ks. Wawrzyńca Perosiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Helena Modrzejewska weźmie udział w wieczorze ku czci trzech wieszczów, który urządza dnia 20 bm. młodzież akademicka.

— Wiec urzędników pocztowych z Galicyi zachodniej odbył w lokalu klubu pocztowego zgromadzenie, któremu przewodniczył p. Stefan Rogalski, urzędnik pocztowy z Nowego Sącza. P. Kohman omawiał cele mającej się utworzyć grupy miejscowej dla Galicyi zachodniej ogólnego wiedeńskiego Stowarzyszenia urzędników pocztowych dla obrony interesów urzędników pocztowych. Następnie zdał sprawę z poczynionych w Wiedniu starań z posłuchania u ministra handlu p. Calla i szefów sekcyj pp. Neubauera i Szabo. Życzenia urzędników w sprawie nieobsadzania urzędników ruchu przez urzędników konceptowych w sprawie wynagradzania za godziny nadobowiązkowe i w sprawie odpoczynku świątecznego przyrzeczono spełnić. W sprawie zrównania trzech rang najniższych oświadczył szef sekcyi Neubauer, że urzędnicy na spełnienie tego postulatu muszą poczekać aż do czasu, gdy rząd zaoszczędzi fundusze z kategoryj nowych, tańszych urzędników pomocniczych. Po obszernej dyskusyi uchwalono jednogłośnie statut założyć się mającej grupy. Następnie p. Rogalski przedstawił wszystkie żądania urzędników i położył szczególny nacisk na zaprowadzenie cenzusu inteligencyi dla aspirantów na pocztowych urzędników pomocniczych, a mianowicie domagał się: aby żądano od nich ukończenia 4 klasy szkół średnich.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— We środę złożono do grobu zwłoki ks. Tytusa Rycerza, kapelana klasztoru Bernardynek św. Katarzyny, położonego na górze Łysicy w parafii Bodzentyn. Był on ostatnim zakonnikiem w dyecezyi sandomierskiej. Urodził się w roku 1836, zmarł po bardzo krótkiej chorobie na zapalenie płuc.

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: Ponawiają się pogłoski, że kwestya, kto będzie następcą zmarłego arcybiskupa śp. ks. Kłopotowskiego na stolicę metropolitalną mohylewską z siedzibą w Petersburgu, stała się zawikłaną, od chwili kiedy współzawodnikiem w tej mierze ks. biskupa płockiego, Jerzego hr. Szembeka, został biskup terespolski ks. baron Ropp. Przewidywania i przypuszczenia, który z nich zwycięży i utrzyma się na ważnem tem — kto wie czy nie najważniejszem stanowisku dla katolików w obrębie cesarstwa — nie doprowadziłyby do niczego. Jak już pisałem ks. biskup baron Ropp pochodzi z rodziny nadbałtyckich baronów, zupełnie spolszczonej.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacya.

Wiedeń 8 kwietnia. (Tel. pryw.) Prezydent ministrów Szell był dziś na posłuchaniu u cesarza. Audyencya trwała przeszło godzinę. Dziś wieczór będzie Szell konferował z Gołuchowskim i Koerberem.

Konwencya brukselska.

Londyn 8 kwietnia. Rząd angielski ogłosił „białą księgę", zawierającą odpowiedź mocarstw na angielski okólnik z 13 stycznia w sprawie ratyfikowania brukselskiej konwencyi cukrowej.

Parlament francuski.

Paryż 8 kwietnia. Izba deputowanych przyjęła 250 głosami przeciw 75 postawiony przez p. Chabouis porządek dzienny, w którym izba wyraża rządowi zaufanie i postanawia nie wytaczać sprawy Dreyfusa przed sądy, lecz przejść nad nią do porządku dziennego. Następne posiedzenie izby odbędzie się 19 maja.

Paryż 9 kwietnia. Zapatrywania kół parlamentarnych o znaczeniu wczorajszego głosowania w Izbie deput. w sprawie Dreyfusa są rozmaite. Jedni twierdzą, że minister wojny mimo odrzucenia rezolucyi Jauresa, każe natychmiast zarządzić administracyjne śledztwo. Inni zaś twierdzą, że sprawa Dreyfusa wskutek wczorajszej uchwały Izby została raz na zawsze usunięta, a tylko minister wojny będzie mógł co najwyżej zarządzić dochodzenia co do okoliczności, w jakich podanie generała Pellieux o dymisyę zginęło z aktów. To byłoby całym wynikiem wystąpienia Jouresa, który domagał się rewizyi procesu Dreyfusa.

Gaulois pisze, że afera Dreyfussa jest gruntownie pogrzebana, co jest zwycięztwem wszystkich dobrych patryotów.

Socyalistyczna *Petite Republique* twierdzi, że wczorajsze posiedzenie Izby przyczyniło się wielce do rzucenia światła na całą kwestyę.

Zamach stanu w Serbii.

Petersburg d. 8 kwietnia. *N. Wremia* stwierdza, że Rosya ma wszelkie powody do zadowolenia z rezerwowanej polityki króla Serbii, że zwłaszcza pomyślny wpływ wywarła wiadomość, iż serbski prezydent ministrów Zincar Markovics nie przedsięweźmie żadnej zmiany konstytucyi bez porozumienia się z reprezentacyą narodu.

Strajki.

Budapeszt 8 kwietnia. Wczoraj w nocy odbyli robotnicy tramwajowi zgromadzenie. Z ogółu 1100 służby tramwajowej wzięło udział w zgromadzeniu 500 osób. Uchwalono — gdyby żądaniom ich w ciągu nocy nie uczyniono zadość — już dziś rano rozpocząć strajk.

Budapeszt d. 8 kwietnia. (Tel. pryw.) Część personalu miejskiej kolei elektrycznej strajkuje. Liczba ich wynosi 600. Strajkujący wystosowali do publiczności prośbę, aby nie jeździła koleją elektryczną.

Amsterdam 8 kwietnia. Strajk robotników kolejowych zdaje się nie odniesie skutku. Dyrekcya kolei poczyniła skuteczne zarządzenia, aby służba odbywała się regularnie. Liczba wydalonych robotników wynosi 2000 głów.

Strajk piekarzy prawdopodobnie nie będzie powszechny, ponieważ tylko część piekarzy tj. pracujących w wielkich piekarniach strajkuje. Większość, zatrudniona w mniejszych piekarniach pracuje dalej.

Amsterdam 8 kwietnia. Cała armia, licząca przeszło 20.000 ludzi stoi w pogotowiu. Istnieje niebezpieczeństwo, że Holandya będzie odciętą zupełnie od komunikacyi z zagranicą. Obawiają się również, iż wojsko może odmówić posłuszeństwa, solidaryzując się z robotnikami.

Amsterdam 8 kwietnia. Noc ubiegła minęła spokojnie. Część strajkujących na kolei holenderskiej powróciła do pracy, tak że kolej ta rozporządza dostatecznym materyałem, aby utrzymać ruch w ograniczonej mierze. Przy wszystkich pociągach pełni straż wojsko. Robotnicy, zajęci przy kolei holenderskiej, którzy do wczoraj południa nie powrócili do pracy, zostaną wydaleni.

Rotterdam 8 kwietnia. Strajk robotników kolejowych zmniejsza się. Wielu maszynistów powróciło do pracy.

Rotterdam 8 kwietnia. (Tel. pr.) Królowa Wilhelmina udała się do Haagi do swej rezydencyi, gdyż z powodu ruchu strajkowego chce mieć sposobność osobistego zetknięcia się z ministrami i odbierania od nich sprawozdań.

Rotterdam d. 8 kwietnia. Położenie w porcie od przedwczoraj niezmienione. Pracowano tylko na tych okrętach, które miały wczoraj odpłynąć. Dla strzeżenia porządku wysłano oddział, złożony z 1000 żołnierzy. Odjazd i przyjazd pociągów międzynarodowych zapewniony. Pociąg, który dążył do stacyi Rosendaal, wjechał na położony na szyny próg drewniany, ale ponieważ próg ten był spróchniały, więc maszyna bez wypadku przejechała przez niego. Wśród podróżnych zapanowało wielkie oburzenie.

Haga 8 kwietnia. W drugiej Izbie minister sprawiedliwości omawiał znaczenie przedłożenia strajkowego. Socyalista Troelstra zwalczał przedłożenie w 3 i półgodzinnej mowie, w ciągu której został kilkakrotnie przywołany do porządku. Imieniem demokratów przemawiał Drucker i rzekł, że strajk obecny jest zupełnie nieuzasadniony i ma charakter politycznego anarchizmu.

Na tem dyskusyę ogólną zamknięto. Dziś odbędzie się dyskusya szczegółowa.

Berno 8 kwietnia. Obrady z personalem kolei Gottarda dają wszelką rękojmię, że strajk będzie ostatecznie z zadowoleniem obu stron zażegnany.

Lucerna 8 kwietnia. (Tel. pryw.) Pomiędzy robotnikami a dyrekcyą kolei Gottarda toczą się rokowania. Niektóre żądania robotników spełniono. Do ugody nie przyszło. Sytuacya raczej się zaostrza.

Bazylea 8 kwietnia. (Tel. pryw.) Strajk murarzy trwa dalej. Około 300 robotników uchwaliło ubiegłej nocy wytrwać w strajku. Wszystkie związki robotników zwołały na dziś wieczór zebranie w sprawie powszechnego strajku.

Rzym 8 kwietnia. Miasto ma zwyczajny wygląd. Wszystkie sklepy i restauracye otwarte. Oprócz drukarzy strajkują murarze i woźnice. Kursuje pewna ograniczona liczba wozów tramwajowych. Rozlepiono plakaty z obwieszczeniem syndykatu, wzywającem właścicieli sklepów, aby mieli je otwarte, i nawołującem do spokoju. W miejskiej rzeźni zgromadzono zapas 670 sztuk wołów. W kilku punktach miasta stoją dla bezpieczeństwa oddziały wojska. Dotąd nie było żadnych zajść.

Rzym 8 kwietnia. (Tel. pryw.) Do strajku generalnego przyłączyli się murarze, piekarze, dorożkarze i służba kolei konnej. Dotychczas zachowują strajkujący wzorowy spokój. Liczba strajkujących dochodzi do 35.000.

Pomysł pangermański.

Berlin 8 kwietnia. (Tel. pryw.) *Berliner Tagblatt* zamieszcza artykuł Björnsona o pangermanizmie, w którym autor proponuje połączenie się wszystkich szczepów germańskich t. j. Anglii, Niemiec, Ameryki i Niemców austryackich, Prusaków, Szwajcaryi, Skandynawii i Holandyi.

Sprzeczność interesów tych państw wcale nie przeszkadza Björnsonowi. Sądzi on nawet, że Słowianie z Prus i Austryi raczej do tego związku by się przyłączyli, aniżeli do związku wszechsłowiańskiego. Podobny pomysł mógł chyba powstać tylko w głowie starzejącego się poety.

Macedonia.

Konstantynopol 8 kwietnia. Serbski poseł Bakics otrzymał polecenie zawiadomienia porty o niebezpieczeństwie, grożącem ze strony Albańczyków, gdyby ci zaatakowali serbską granicę. Komisya wysłana dla zaprowadzenia spokoju w wilajecie Ueskūb przybyła do Ipek.

Porta otrzymała poufną wiadomość, że macedońskie komitety układają z a m a c h y d y n a m i t o w e na władze wojskowe i zamierzają zrabować składy broni. Wydano odpowiednie zarządzenia.

Porta wydała polecenie strzeżenia kolei idących zagranicę, aby ruch odbywał się bez niebezpieczeństwa wypadku.

W wilajecie adryanopolskim przyszło do starcia z bułgarską bandą. Żandarm zabity, dwóch żołnierzy ranionych. Bandę, uzbrojoną w karabiny manlicherowskie, ujęto i odprowadzono pod eskortą do Adryanopola.

Belgrad d. 8 kwietnia. Z Mitrowicy donoszą, że stan zdrowia rosyjskiego konsula Szczerbiny ogromnie się pogorszył. Wskutek upływu krwi gorączka znacznie się podniosła, a stan ogólny jest bardzo groźny.

Sofia 8 kwietnia. Utrzymują powszechnie, że w okręgach Monastyru, Skoplii i innych, zaprowadzonym zostanie stan oblężenia.

Lizbona 8 kwietnia. Król angielski odjechał na jachcie o godz. 5 rano. Okręty portugalskie eskortowały jacht przez 20 mil drogi.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 8 kwietnia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·60 do 7·80, pszenica nowa 7·25 do 7·50, żyto gotowe 6·25 do 6·30, na term. 6·— do 6·25, owies obroczny got. 6·20 do 6·50, na term. 6·— do 6·25, jęczmień past. 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, rzepak nowy 9·— do 9·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·25 do 6·75, groch do gotowania 8·— do 11·—, wyka 6·00 do 6·50, bobik 5·90 do 6·25, hreczka 6·25 do 6·75, kukurudza nowa 6·— do 6·20, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 70·— do 90·—, biała 55·— do 95·—, szwedzka 60·— do 85·—, tymotka 38·— do 40·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 9·50 do 9·75

Usposobienie słabsze, ruch zupełnie ograniczony.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 7 kwietnia.

Tendencya handlu zbożowego w ostatnich dniach polepszyła się cokolwiek, lecz zwyżka, jaka miała miejsce, jest więcej teoretyczną, gdyż kupujący na podniesione żądania sprzedających nie bardzo się godzą i dlatego obroty są w ogóle bardzo ograniczone. Przedmiotem poszukiwania były dzisiaj celne, suche gatunki pszenicy, które kupowano po cenach niezmienionych; tylko trochę się podniosło. Jęczmień i owies niezmienione.

Płacono: pszenicę nową od 7·90 do 8·35 koron, czerw. od 7·75 do 8·25 kor., żółtą od 7·75 do 8·20 koron, żyto kraj. 6·70 do 7·25 k., jęczmień browar. od 6·70 do 7·— koron, na kaszę od 5·80 do 6·15 koron, owies 6·— do 6·50 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 8 kwietnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·70 do 7·72, żyto na wiosnę 6·95 do 6·97, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·30 do 6·31, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie silne.
Stan powietrza: piękna.

Wiedeń 8 kwietnia. Cukier (spopojnie) 22·40 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 88·40 do —·—.

Budapeszt dnia 8 kwietnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·61 do 7·62, na maj 7·53 do 7·54, na październik 7·48 do 7·49, żyto na kwiecień 6·67 do 6·68, na październik 6·41 do 6·42, owies na kwiecień 6·04 do 6·05, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 6·06 do 6·07, kukurudza na lipiec 6·12 do 6·13, rzepak na sierpień 12·30 do 12·40.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna dobra
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: wicher.

Dział ekonomiczny.

β **Bank hipoteczny.** Walne zgromadzenie akcyonaryuszów gal. Banku hipotecznego odbędzie się 21 bm. o 10 rano.

β **Sekretaryat** c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego zawiadamia, iż z dniem 31 marca 1903 wynosił stan 4 prc. listów hipotecznych 27,172 200 kor., 4 i pół prc. listów hipotecznych 98,935.400 kor., 5 prc. premiowanych listów hipotecznych 5,965.000 kor., łącznie 132,072 600 koron, zaś stan Asygnacyi kasowych 3,057.700 koron.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 8 kwietnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 672·50, węg. zakładu kred. 718·—, Anglobanku 273·25, Unionbanku 523·50, Banku dla krajów koronnych 407·25, Bankvereinu 494·50, Bodencreditu 954·—, Gal. Banku hipot. 540·—, kolei państwowych 685·—, kolei południowej 47·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 450·—, kolei północnej 5485, kolei czerniowieckiej 000·—, alpiny 379·50, Rima Muranya 475·—, praskiego towarz. żel. 1620·—, fabryki broni 349·—, tureckie tytoniowe 331·—, oblig. węg. indemniz. 99·35, renta majowa 100·70, austr. renta koronowa 101·15 węg. renta koronowa 99·45, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 97·95, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 102·75, 4-procent. listy banku hipotecznego 97·95, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·55, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·—, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·85 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·40, losy tureckie 116·50, marki 116·97, ruble 253·—.

Berlin 8 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·60 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 44·10, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Paryż 8 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 98·70. Mąka 39·95.

Frankfurt 8 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 212.50 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto —·60. Laura 190·25.

LOSY.

Wiedeń 8 kwietnia. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 271·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 271·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 280·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 000·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 257·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 89·25, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 116·50 b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·10, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 200 kor. 484·— Clary 40 złr. 170·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 84·25 Losy m. Krakowa 20 zł. 75·50, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 70·—, Ofen 40 złr. 180·—, Palffy 40 złr. 176·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 27·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 70·—, Salma 40 złr. 236·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 75·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 260·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 442·—.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 8 kwietnia 1903. hr. A. Miączyński z Rosyi, br. J. Błażowski z Czeremchowa, M. Jaworska z Ostrowczyk, dr. A. Lehmann z Podhajec, J. Szatkowski z Krakowa, E. Andrist z Sant Paulo, J. Schalimów z Warszawy, A. Just z Wiednia, St. Cieński z Wodnik, dr. K. Liśniewski z Wiener Neustadt, J. Głuchowski z Kamiennej, L. Thom z Zeldeca, F. Steinbach z Wiednia.

Musica sacra.

(Dokończenie).

Na zeszyt pierwszy składają się: 1. O Ty Przedwieczny. 2. Otoczon świetnem gronem aniołów. 3. Salve regina. 4. Ty której berła ląd i morze słucha. 5. Witaj święta i poczęta. 6. Zacznijcie wargi moje. 7. Idzie, idzie Bóg prawdziwy. 8. U drzwi twoich staję Panie. 9. Chwal Syonie zbawcę Twego. 10. Z tej biednej ziemi. 11. Ty któryś słowem. 12 Zróbcie mu miejsce.

Na ogół biorąc pieśni te opracowane są znakomicie i chyba życzyćby należało, aby zwolna, cały skarbiec naszych pieśni ludowych, przeszedł przez równie mistrzowskie dłuto artysty-cyzeliera. Dzieło takie byłoby wspaniałą oprawą, na jaką sobie zasłużyły te kwiaty uczuć ludu naszego, które niewątpliwie prędzej czy później w kunsztownej formie kwartetu wrócą tam, skąd wyszły, pod słomiane strzechy,—(wolno przecież ufać, że rozkwit pieśni chóralej u naszego ludu jest tylko kwestyą czasu i naprawdę muzykalnych a chętnych, a duchem obywatelskim przejętych nauczycieli ludowych i księży). Lud nasz ma pewne, właściwe sobie poczucie piękna. Nie każdą on piosnkę chociażby dla niego umyślnie stworzoną, przyjmie i przyswoi, a jako pszczółka porzuca niepożyteczny dla niej, chociaż barwny krasą kwiat, a chętniej siada na niepozornym, ale obfitującym w słodycz, tak i on tę tylko muzykę ukocha i przyswoi sobie, która posiada zalety zgodne istotnie z warunkami jego potrzeb duchowych.

Zbiorek rozpoczyna się znaną i ogólnie przez lud nasz śpiewaną pieśnią: „O Ty Przedwieczny, który lat tysiące". Uposażył ją Gall w piękną oprawę harmoniczną szczególniej w drugiej jej części, gdzie szczerości i prostocie słów, towarzyszy oddająca ją przedziwnie harmonia. W niektórych pieśniach (jak nr. 2, 4, 6 itd.) sprostował autor melodyę na podstawie prozodyi tekstu, zwiększając tem spoistość tekstu z melodyą. Prawdziwą ozdobę w zbiorku i perłę czystej wody, pieśń „Witaj święta i poczęta niepokalanie", opracował Gall z istotnem zamiłowaniem. Zdobi ją prostota w użyciu środków harmonicznych przy melodyjnie prowadzonych głosach i łatwość w modulacyach. Również szlachetnie pojętą w użyciu środków harmonijnych jest nr. 7: „Idzie, idzie Bóg prawdziwy", — tudzież „Chwal Syonie sługę twego". Pieśni te powinne być podstawą repertuaru religijnego każdego chóru męskiego. Na przepiękną pieśnię ludową „U drzwi Twoich stoję Panie", pomieszczając ją w jednej ze scen swej opery „Władysław Łokietek", gdzie rozwinął ją jako temat w dłuższej melodyi, rozpoczętej i zakończonej choralnem jej odśpiewaniem. Gall pojął melodyę tę, którą dziś jeszcze rozbrzmiewają równie ściany wiejskiej chatki, jak i kościołów wiejskich,—więcej po ludowemu, nadając mu cechy prostoty i tej wielkiej bezgranicznej ufności, jaka płynie zawsze z rzewnej modlitwy naszego kmiotka.

Firma wydawnicza A. Piwarski i Sp. w Krakowie wysłała pieśni te w świat, w pięknej szacie wydawniczej i szczery jej za to, dank się należy, powinna jednak była zaznaczyć przy niektórych tekstach (jak np. przy 1, 7, 8 i 12) autora (Fr. S. Karpiński) a przy niektórych melodyach twórcę („Ty któryś słowem" melodya Gunniewicza, „Z tej biednej ziemi" melodya ks. Lambilot). Pieśni te, czego nie piszę bynajmniej dla reklamy, winne być śpiewane bezwarunkowo w szkołach średnich, rozporządzających męskim materyałem głosowym, którego volumin mając na względzie, starał się autor, aby basy niezstępowały do głębin, a tenory nie darły się w błękity.

Zbiorek „Kolendy" (składają się nań 1. Witaj Jezu ukochany. 2. Bracia patrzcie jeno. 3. Pasterze drzemali w dolinie. 4. Jezus malusieńki. 5. Pan z nieba i z łona. 6. Nużmy bracia pastuszkowie. 7. Hej bracia czy śpicie. 8. Przybieżeli do Betlejem. 9. Północ już była. 10. A wczora z wieczora. 11. Pasterze mili. 12. Anielski chór), — odznaczają się temi samemi zaletami co poprzednie, a nawet je w tem i w owem szczególe przewyższają, z tej prostej przyczyny, że tak dla błyskotliwego charakteru pieśni radośnej z Narodzenia Pana, jako też wskutek większej i bujniejszej rozmaitości form melodyjnych, przedstawiają wdzięczniejsze pole do popisu dla pracy, bogatego w środki harmoniczne kompozytora. — W liczbie opracowanych 12 kolend, tylko pięć kolend jest istotnie pochodzenia ludowego (Nr. 1, 3, 4, 5 i 10). Autorem melodyi „Hej bracia czy wy spicie (Nr. 7) jest śp. W. Rychling. Kolendy Nr. 2, 6, 8, 9 i 11, obecnie u nas w kraju zupełnie spopularyzowane, są utworu częścią ks. L. Soleckiego (Pastorałki i Jasełka) częścią Szumlańskiego, znanego przed 50 laty melomana lwowskiego. Kolenda „Anielski chór" jest zwykły ländlerem, który u nas już się od dawna, jako kolenda zaaklimatyzował a śpiewany po kościołach w miastach, został przez władze kościelne aprobowany i zyskał prawo obywatelstwa. Lud wiejski nie zna tej kolendy.

Za opracowanie pieśni nabożnych należy się dyr. Janowi Gallowi szczera wdzięczność; przynosi on tą pracą społeczeństwu naszemu o wiele więcej pożytku i karmy duchowej, aniżeli wymuszone i wymęczone a napuszyste pieśni i kantaty, które nieprzeżyją równie napuszonych i własną wielkością nadętych swych twórców, exterminacyjną swą działalnością raczej szkodę, jak pożytek przynoszących społeczeństwu, które ich żywi.— Pieśni Gallowskie wrastają z wolna lecz silnemi korzeniami w muzykalny nasz organizm.

Plon wydawniczy z muzyki kościelnej, przedstawia się tedy dość pokaźnie pod względem jakościowym, choć nie imponuje ilością. Jeśli się jednak zważy, że obecnie od lat kilku zaznacza się aż nazbyt wyraźnie upadek, a może tylko dłuższy zastój w rozwoju pieśni choralnej u nas w kraju i co za tem idzie, mały popyt za nowościami muzycznemi tego działu; dobrze, że choć w tej niewielkiej podaży i tyle nowej strawy muzycznej przybyło.

Może rozpoczynający się sezon przyniesie więcej nowości. Oby to dał Bóg.

Stanisław Bursa.

12

ISLAM

Opowieść muzułmańska.

(Ciąg dalszy).

Zobaczyła ją na zwaliskach muru. Leila zawodziła głosem dźwięcznym:

— Rozkwitłam, jak krzak róży!... O, dostojny przechodniu! (Wszyscy przechodnie byli dla niej dostojni) nie odchodź, dopóki nie otrzymasz pocałunku ust moich. Drżałam, przeczuwając twoje zbliżenie. Dostojny przechodniu, zbliż się do mnie! Jesteś siłą ziemi; gdy cię nie widzę, zalewam się łzami. Jam jest jako ziarno zboża, które rzucone na ziemię, kiełkuje wspaniale...

Do uszu Emine doleciał okrzyk, wychodzący z męskiej piersi i zdało jej się nagle, że cały świat pokrywa się żałobnym całunem.

* * *

Wchodząc do „yali" swego wuja, Emine zdziwiła się na widok niezwykłego ożywienia. Wiedziano, że Nureddin-basza lubi wytworność i wygodę, to też starano się przyozdobić pokoje, które miał zajmować ze swą małżonką.

Niewolnice wydobywały resztki bogatych zabytków ze skrzyni, która niegdyś była napełniona kosztownymi materyami i klejnotami.

Zawieszały u drzwi złotolite firanki, przykrywały łoża przejrzystą zasłoną z różowej gazy, postawiły na środku pokoju dwa olbrzymie świeczniki złote, podobne do tych, które oświecają meczet sułtana, potem zasłały łoża pięknie zahaftowanemi kołdrami.

Niejedna z nich rumieniła się na myśl, że ujrzy je bez zasłony, Nureddin-basza, o którym powiadano, że jest bardzo pięknym. Ręce ich drżały, dotykając się przedmiotów, które miały służyć do jego użytku.

III.

Od przybycia kuzynki, Emine przyjmowała bardzo rzadko udział w zebraniach wieczornych w apartamentach Szeika, tłómacząc się, że jej zdrowie czuwać nie pozwala.

Jakkolwiek pokrewieństwo upoważniało ją do stosunków zażyłych i do odkrywania twarzy wobec Nureddina, starała się jednak usuwać z pokojów swojej Adile w godzinach, gdy Nureddin powracał z ministeryum wojny. Nie korzystała wcale ze sposobności, aby się zapoznać z jednym ze świetniejszych generałów otomańskich.

Kiedyś, przypadkowo, spotkała go na korytarzu, prowadzącym do ogrodów haremu; oboje stanęli, jak wryci.

Widząc przed sobą tak piękną kobietę, młody basza ruchem mimowolnym pokręcił wąsa i udał, że głowę odwraca, ale ciekawość przemogła silną wolę: zatopił w oczach Emine spojrzenie tak gorące, że stopniała w jego ogniu.

* * *

W kilka tygodni po swoim powrocie do rodzicielskiego domu, Adile zaziębiła się, płynąc „kaikiem" po Bosforze. Pomimo troskliwości znakomitego doktora Francuza, umarła po krótkiej chorobie, zostawiając po sobie żal głęboki w sercu wszystkich, którzy ją znali, gdyż w ostatnich latach była słodką i uległą, jak gołąbka.

Emine, dotknięta boleśnie jej śmiercią, unikała tembardziej młodego wdowca. Nureddin, na prośby Szeika, w starem „yali" pozostał. Pragnąc odgonić myśl o nim, Emine zatapiała się w księgach religijnych, tak suchych, że nawet w dawnych czasach nudziły one ludzi świątobliwych.

Czytanie tych ksiąg było zatem ciężką próbą, ale Emine nie wyszła z niej zwycięsko: zamiast oderwać jej serce od uciech tego świata, wlały w nią ochotę do zakosztowania nowych ponęt życia.

Starcy, którzy kreślili te księgi, uśmiechali się pod białymi wąsami, wiedząc, że taki będzie ich skutek, rozumiejąc, że z ich słów budujących zrodzą się żądze tworzenia nowych istnień i że dzięki temu liczba wyznawców i obrońców Islamu mnożyć się będzie z wielką szybkością.

Po dwumiesięcznych studyach teologicznych, Emine zapragnęła powrócić do poziomych rozkoszy świata. Przez ten czas piękność jej rozwinęła się wspaniale. Blask bił poprostu z jej oblicza.

* * *

Emine wstydziła się teraz, że nie kochając Ibrahima, mogła była pożądać jego pieszczot. Czemuż odsłoniła przed nim swoją twarz białą?... Myśląc o tem, czuła wstyd bezmierny i zdawało jej się, że jest tem na zawsze skalana.

Nie straszyły już jej groźby Ibrahima, przeciwko Nureddinowi zwrócone; pewna była, że derwisz uśmierzył jego zbytnią żarliwość. To też przeraziła się okropnie, gdy pewnego dnia, zakołatawszy do furty dla rozmówienie się z Ali-bejem o sprawunki, usłyszała dźwięczny głos Ibrahima.

— To ja — mówił. — Spodziewałem się, że po powrocie ze Smyrny już nie zastanę Nureddina pod tym świętym dachem. Nie mogę wyjawić jego zbrodni Szeikowi-ul-Islam, bo jego starość nie powinna być zmącona, ale tobie raz jeszcze powiadam, że Nureddin jest zdrajcą, że spiskuje przeciwko naszej wierze i naszej władzy. Jeżeli nie opuści tego domu, to go zabiję niechybnie... Ostrzeż go, że pewien oficer odkrył jego potajemne knowania i że zamiast go pozwać przed słuszny gniew padyszacha, wymierzy mu sam sprawiedliwość... Powiedz mu, że w obronie naszej wiary, naszych świętych praw, naszych tradycyj i naszego ukochanego władcy, my, obrońcy starego porządku rzeczy i starych zasad, będziemy zmuszeni popełniać zbrodnię za zbrodnię na szatanach; którzy przywieźli bunt z Europy. Nureddin spodziewa się, że zgoda i spokój, które dotychczas panowały pod naszymi dachami rodzinnymi, ochronią od kary za jego przestępstwa; ale myśląc tak, łudzi się. Cywilizacya europejska zaszczepiła w nas nienawiść i niesnaski. Nureddin basza szczepi w armii niedowiarstwo, obala w niej świętą zasadę, że Bóg jest wielkim a sułtan odbiciem Jego wielkości na ziemi, Jego cieniem. Ja dołożę wszelkich starań, aby nasza dawna tradycya i wiara przechowała się w szeregach naszego wojska. Jeden z nas drugiego zabić musi...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 18/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Bruchowie (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowie (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Bruchowie (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Bruchowie (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32	—	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowie (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.0	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·1	Janowa
—	9·5	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·3	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowie (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowie (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowie (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 (od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.